Numer 32. Kwartał III

MOTYL

w PIĄTEK dnia 17. Października 1828. roku.

Zbytek uległości (dokończenie).

Co było dziennie Morsztynowi powodem do zepsucia humoru, to najwięcéj iż go iuż u dworu przyimowano zimno i nieuprzejmie. Małe powodzenie ważnéj wyprawy którą mu zlecono wtrąciła go w zupełną niełaskę. Chciał się uniewinnić a dowieść iż nieodzowne okoliczności iedynym tego były powodem i wygotował nawet usprawiedliwiaiące siebie dokumenta, lecz gdy zwierzchność nie zawsze słuszności domierzyc może a nieprzyiacioły Morsztyna groźnymi byli władzy która go wysłała, nie wahał się przeto naganić postępowanie Morsztyna który się usunął z żołcią i oburzeniem, obiecuiąc sobie nie wracać do dyplomacji zanimby się nie oczyścił z winy którą mu zarzucano.

To iednakże zdarzenie mogło mu stan obrany pobróździć i zatrzymać go w iaśnieiącym zawodzie a lubo starał się pozornie udawać rzecz za fraszkę, iednakże skrycie dręczył się nie mało; i tém zgryzieniem przesiąkał iego humor który się coraz nieznośniejszym stawał. Próżno Helena podwaiaiąc w ówczas względów i cierpliwości, przypominała mu moc dowodów i okoliczności mogących pognębić iego nieprzyiaciół i powrócić ufność i szacunek u rządu, zaledwie odpowiadał na to co mu prawiła młoda białogłowa, słuchał ią ze wzgardliwem zaprzątnieniem i nie mógł poiąć iak ona śmiała się zapominać do wynurzenia mu swoiego zdania i do proiektowania mu osnowy postępowania. Helena więc postanowiła umilknąć i posiłkowana przez matkę nie uprzedzała męża w niczem, trzymaiąc się stale tak obranéj kolei.

Pewien wypadek zdawał się temu stawić przeszkodę. Półkownik N. Wuj Hrabiego właściciel bardzo pięknego mieszkania w Podlaskiem umarł i Morsztyn popadły w niełaskę chwycił to zdarzenie skwapliwie za powód wyiechania ze stolicy. Oto chwila rzekła córce Pani Morska zadania ostatniego ciosu i zdziałania na zawsze odmiany tak niezbędnéj twoiemu szczęściu. Mąż twój zdziwiony iuż nieznalezieniem w tobie tych względów do których go przyzwyczaiłaś, mnie przypisuie podobne oziębienie i ma zamiar znowu cię o niewolę przyprawić skoro się rozłączemy z sobą i dla tego też nie wzywał mię do podróży. Należy z niéj korzystać, dla przywiedzenia stopniami tego despotę do uczucia ceny poświęcenia i uczynności, do niegardzenia w tobie tém, coby powinno bydź

iego życia urokiem, do przyznania wreszcie zasług może zbyt skromnie przez cię ukrywanych. Myśl o tém iż w twoiéj dłoni trzymasz własne szczęście lub niedolę ostatka życia.... a przeto i moiego. Ieżeli podasz się na chwilę, twą podówczas uzbroiony słabością, Morsztyn zostanie najuciążliwszym tyranem, ieżeli się oprzesz, ieśli zachowasz tę siłę narzucaiącą uszanowanie która ci iest właściwa, ujrzysz go iéj się poddaiącego i staniesz mu się tém droższa iż ci zadał więcéj mozołu w oświeceniu go i w naprowadzeniu na tor przyzwoity. Młoda niewiasta przyrzekła matce wypełniać ściśle co iéj przepisywała, cóżkolwiek by iéj sercu kochaiącemu i trwożnemu znosić przyszło. Poiechała więc z Morsztynem uradowanym z wywiezienia uległéj swéj niewolniczki i usunięcia iéj od nadzoru i porad Pani Morskiéj. Wrócił Morsztyn niebawem do dawnego wymagania i ofukliwości, Helena była nieiako przymuszoną wypełniać przy nim obowiązki kamerdynera, lecz iuż nieszła iak dawniéj na wyprzodki iego życzeń, ale iedno pełniła to, czego żądał, do czego ią przymuszał i to było wiele... Iednak ten zbawienny opor uprzedzenia go we wszystkiem, niedostatecznym był ieszcze: trzeba było mieć odwagę odmówienia mu gdy żądał rzeczy nieprzyzwoitéj mogącéj upokorzyć tę w któréjby powinien szanować i dobroć i małżonki nazwisko. Helena stokroć się kusiła wykonać śmiały pomysł, czekała tylko sposobności któraby nie zbyt drażniąc męża, dała mu uczuć śmieszność iego despotyzmu. Los posłużył iéj nad życzenie. Morsztyn lubił namiętnie polowanie, okolica pozwalała mu się często niem zabawiać. Ztąd też od rozpoczęcia wielkich łowów wyieżdżał zrana

i powracał na noc często w nieszczęśliwego myśliwca humorze Pewnego dnia przebiegłszy więcéj iak zwykle przestrzeni w porę dźdżystą a nieustrzeliwszy ani sztuki zwierzyny, powrócił w szarym kolorze, ubłocony po kolana i przemokły do nici. Helena śpieszy kazać mu odmienić bieliznę, dokłada wszelkich starań potrzebnych zdrowiu tyle dla niéj drogiemu. Niedługo Morsztyn rzuca się na kanapę wyciąga nogę ubłoconą i mówi ofukliwie do żony. „Zdejm kamasze!..." Ta udaie iż tego nie słyszy i zbieraiąc wszystkie siły, budząc całą odwagę, postanawia nie bez wielkiego bicia serca dadź nareszcie niepoprawionemu despocie zasłużoną naukę. „Cóż, rzecze ofukliwie, czy nie słyszysz, zdejmże mi kamasze." Helena poziera nań od stóp do głów, dzwoni natychmiast i mówi wchodzącemu lokaiowi, „zdejm Panu kamasze." Morsztyn zostaie zdumiały. Pierwszy to raz żona śmiała mu stawić opór a iednak była samą oddzieloną od matki, iéj ton, iéj postawa, głos, wszystko zwiastowało niewzruszone postanowienie. Podczas odpinania kamaszów przez służącego, myśliwiec nie przestawał miotać na żonę okiem badawczem i surowem, która tego nie znosząc i boiąc się zniszczyć owoc męzkiego przedsięwzięcia, wychodzi natychmiast i udaie się do bawialni.

Morsztyn nie pokazał się wieczorem i kazał powiedzieć iż znużony polowaniem spać się był położył, Helena kilkakroć posłała go pytać czyliby czego potrzebował i pod pozorem nieprzerywania mu spoczynku, przymusiła się do tyla iż nie stanęła przed strzelcem którego zupełnie sprowadziła z tropu. Przepędził całą noc

prawię nad rozważaniem dziwnego fenomenu nadspodziewanéj odmiany w małżonce która ze swoiéj strony nieprzestawała myśléć nad tém co miała odwagę dokonać. Bała się rozdrażnić męża, obrazić iego pychę, opierać się iego zwierzchnictwu. Nazaiutrz rano posyła dowiedziéć się o iego zdrowiu: odpowiada iéj iż przepędził noc niespokojną i że cierpi wielki ból gardła. Helena niebawiąc leci do męża, pośpiesza oddawać mu starania usłużnéj żony, a uprzedzenia które wtedy czyni, tak z obowiązku iako z nałogu, raduią despotę rozumieiącego że biedna niewolnica powróciła do zwyczajnych więzów. Doświadczyła w ówczas Helena tej poniżaiącéj wzgardy, tych ofuknień uciążliwych które znosiła tyle razy a którym dała powód przez gatunek zaniechania, wprawiający domowego tyrana w rozumienie iż między nim a żoną była przestrzeń któréj mierzyć ani mocy ani prawa nie miała. Wreszcie znużywszy cierpliwość dobréj Heleny, wstaie ubiera się i podaie iak zazwyczaj nogę żenie dla zawiązania mu obuwia. Bardzo rad był ujrzeć ią u nóg swoich dla odpokutowania nieiako wczorajszego rokoszu. Ale iak że się zdumiał, widząc żonę rzucaiącą nań spojrzenie oziębłe, dzwoniącą na kamerdynera któremu wychodząc rzekła. „Zawiąż obuwie pańskie i pamiętaj nigdy tego niezapominać."

To wtóre odparcie dosyć dobitne, nie pozwoliła iuż Morsztynowi wątpić że żona iego utworzyło proiekt zrzucenia się z niewoli w któréj dotychczas ią trzymał. Porównywaiąc w ówczas to z góry odmówienie z troskliwemi staraniami które mu śpieszyła zrana oddawać dla

uśmierzenia boleści, poznał iż ieśli zawsze była gotową pełnić obowiązki małżonki kochaiącéj i życzliwéj, tedy chciała zachować także wszelką ze swéj strony powagę. Te myśli pogrążyły go w głębokie zadumienie. Unikał przytomności Heleny przez dzień cały, iadł obiad w sąsiedztwie, wrócił wieczorem rozmarzony, milczący i udał się do swoiego pokoiu gdzie całą noc przepędził w walce pychy i miłości, nagany i potwierdzenia. Noc ta nie była z najspokojniejszych dla młodéj niewiasty, opór ten zdał się iéj przeodważnym, sądziła lękliwie iż za nadto obraziła iego charakter gwałtowny i nieugiętą pychę. Żałowała nieiako iż tak punktualnie matce była posłuszną i nie bez niewymównéj trwogi ujrzała nazaiutrz rano Morsztyna wchodzącego do iéj pokoiu. Zachmurzenie i zaięcie malowało się na iego twarzy, chód wydawał człowieka chcącego utaić pomięszanie duszy. Zwracaiąc wreszcie oczy na Helenę która spuściła swoie, rzekł iéj głosem zmienionym Mościa Pani poiedziemy natychmiast do stolicy wybieraj się w drogę. Po tych słowach wychodzi w towarzystwie młodéj niewiasty zbladłéj, przelęknionéj i przekonanéj że utraciła i to przez własną winę, serce wyniosłego męża którego żałuie iż niezaszczędzała ostróżniéj. Utwierdza ią w tém okropném domniemaniu zachowanie się lodowate Morsztyna który przez całą drogę nie przemówił do niéj słówka, nie okazał najprostszych względów. Zawsze zamyślony iak gdyby wielkim zaięty proiektem każe woźnicy pędzić, ile siły, przybywa do stolicy wysadza Helenę do Pani Morskiéj a sam się gdzieindziéj udaiąc znika iéj z oczu.

Młoda Helena drżąca, kroczy do pokoiu matki, opowiada iéj z najmniejszymi szczegółami co się stało. Matko, zawoła rzucaiąc się w iéj obięcia, cóżeśmy zrobiły — Co nam kazała córko naszéj płci godność i słuszność twego prawa — Utraciłam na zawsze serce moiego męża — Ponieważ on nigdy nie był godnym twego — Zerwie nasz związek.—Złamałby twe okowy — Iakże bydź oboiętną takie nieszczęście? — „Mówiąc sobie" „niezasłużyłam na nie i poddaiąc mu się bez narzekania — Ale iakże znieść ie zdołać — Pomnąc iż ci zostaie szacunek wszystkich uczciwych ludzi i przywiązanie matki."

Gdy Pani Morska i iéj córka takiem wynurzeniem umacniały się przeciwko grożącym przeciwnościom, Morsztyn udał się do Naczelnego zewnętrznych poruczeń od którego wczora był otrzymał listek powoduiący tak nagłe do miasta przybycie. Czekałem was niecierpliwie rzekł Naczelny podaiąc mu rękę; popełniono względem was niesłuszność którą pragnąłem naprawić. Ludzie możni zazdrośni waszych zasług knowali na waszą zgubę, ale dowody równie silne iak oczewiste zawarte w podanem usprawiedliwieniu — W iakiem usprawiedliwieniu laśnie Wielmożny Panie? tracąc nadzieię pognębienia kiedyżkolwiek moich nieprzyiaciół nicem nie podawał do Waszéj Naczelnéj Mości — A więc ktoś wam usłużył, obacz i czytaj — Wręcza mu dosyć długie pismo w którém z pierwszego wejrzenia poznaie rękę swoiéj żony. Musiała prowadził Naczelny, osoba ta bydź razem z wami, znać wszystkie szczegóły waszego zlecenia, niepodobno bowiem bronić się z większą mocą prawdą i iasnością,

nie można było lepiéj dowieśdź prawości waszego postępowania. Odbierz winną nagrodę w przyięciu zlecenia do Austrji a dla zapobieżenia wszelkim przeszkodom w prowadzeniu interessów znośmy się odtąd bezpośrednio.

Morsztyn rozumiał się we śnie, ani iuż wątpiąc że Helena sama napisała podanie które mu wracało i honor i miejsce, pospiesza ią oglądać, przyieżdża do siebie, pyta o nią u ludzi, przechodzi do Pokoiu Pani Morskiéj, przy któréj znajduie młodą białogłowę, przeiętę boiaźnią na szelest kroków małżonka; postrzega na iego twarzy wyraz najżywszéj radości, widzi oczy iego zwrócone na swoie z tym niewypowiedzianym wdziękiem miłości i wdzięczności, czuie swe ręce przyciśnione do serca i do ust Morsztyna, słyszy go wreszcie wymawiaiącego na klęczkach te słowa: „Heleno droga Heleno, iakżem cię nieznał!" Szybkość z iaką wbiegł na schody i wzruszenie którém ogarniony, więcéj mu wyrzec nie daią. Helena przechodząc nagle z gwałtownéj trwogi do najsłodszego upoienia, pyta Morsztyna o przyczynę tak szczęśliwéj, nadspodziewanéj odmiany. Wracam od Naczelnego rzecze, — Podanie twoią ręką pisane, — Boże! zawoła Helena, czyliż by się udało? . . . Przyznaie się że widząc męża ofiarą potwarzy, którą na próżno zniszczyć się starał i która mogła całego życia iego nieszczęście uczynić, ośmieliła się po raz pierwszy puścić na piśmie wodze swoim myślom. Przydaie że zebrawszy kilka ważnych dokumentów które Hrabia na stoliku zostawiał, użyła chwil samotności do napisania usprawiedliwienia męża, iż powierzyła to pismo przyiacielowi Na-

czelnego, który obiecał iemu samemu tylko ie oddać „Więc przejmuie Morsztyn kiedym cię trzymał w upokorzaiącéj niewoli któréj się ieszcze wstydzę, gdy cię porównywałem z istotami słabemi których udziałem iest pełzać się i słuchać, ty wynosząc się nad kobiety lat twoich, walczyłaś moich nieprzyiacioł, ratowałaś mą poczciwość!... Aniele dobroci, odbierz dzisiaj nową z moiéj strony przysięgę kochania cię i uczczenia iako wzoru płci twoiéj; Heleno, przybieraiąc twą godność powróciłaś mi moią a wy Matko, rzecze do Pani Morskiéj podzielaiącéj szczęście Córki, twoim to radom, téj bacznéj uwadze, i mocy duszy która was odznacza, Helena i ia winniśmy szczęśliwe zdarzenie ścieśniaiące na zawsze ogniwa połączenia naszego, ah matko napawaj się twoiem dziełem! Uściskał po tych słowach i matkę i córkę i wszyscy troie razem radośne łzy ronią. — Helena tak wielkie zadziwienia i radości uczuła wzruszenie iż mówić nie mogąc obracała kolejne na matkę i męża spojrzenia. „Byłam pewna, rzecze Pani Morska, że nam się zamiar uda. Piękność, młodość i prawdziwa zasługa tyle maią władzy nad sercem poczciwego człowieka! nie możesz kochana córko dosyć miłować męża który cię pobudził do męztwa, do zwyciężania go cierpliwością i do obronienia pismami ale strzeż się zbytku podległości, pomnąc zawsze na to co ci powtarzam raz ostatni. „Kto uznaie tyrana, uznaie się iego niewolnikiem."

Odpowiedź na List Pana Z.

Z wielkiém uradowaniem przeczytałem wezwanie WPana Dobrodzieia i uwagi Iego względem częstszego nagabania literatury, a mianowicie ięzyka w tygodniku którego się redakcją zatrudniam; pośpieszam przeto zadosyć uczynić Iego żądaniom przez usprawiedliwienie dotychczasowych materji.

Początkowe numera Motyla zarywały nieco świstka literacko krytycznego: wszakże gdy nie przystało na drobne pisemko zaczynać od poważnych wyroków, gdy nadto zjawiaiąca się Kronika literatury polskiéj miała w nieiakim zastępować względzie pożądaną gazetę literacką, zmieniaiąc przeto dążenie, rzucił się Motyl na róże, i dobrze mu z tém było. Wszakże, gdybyś był WPan Dobrodziéj znał Motyla od iajka, znalazłbyś był ieszcze przy nich i cierń polskiego ięzyka, to iest: porównanie Śniadeckiego z Felińskim względem *i* z ogonkiem.

Wiadomo WPDobrodzieiowi, że w przekształcaniu się owadów iest pora, w któréj się one nadzwyczaj żarłocznemi staiąc, pochłaniaią co ie otacza i całą swoią istotę w żołądek prawie zamieniaią. Lubo się od współbraci Motyl, pod względem moralnym niestałości, cokolwiek odrodził: wszakże pod względem fizycznym uległ przyrodzonym prawom,

i tém się tłómaczy
że nie działał inaczéj.

Ieżeli wszakże przyznaie się do traktatów o śniadaniu i obiedzie, zaprzecza traktatu o okularach będącego powieścią, która śnadź WPanu

Dobrodzieiowi zarówno, dla chwilowéj użyteczności, do smaku nie przypadła.

Lecz upatrywał Motyl użyteczność innego rodzaiu, która się z czasem dopiero zdoła ocenić. Język polski, język kontuszowy, dobrym, obfitym się okazał we wszystkich gałęziach nauk i sztuk umysłowych i mechanicznych, we wszelkim kierunku nagięcia, wyiąwszy w najważniejszym piątnuiącym ostateczne onego wyłamanie i ustalenie, to iest, w kategorji potocznego mówienia. Gdzie Polak chciał bydź wesołym i lekkim, stawał się najczęściéj rubasznym. Rzadkie od tego wyiątki widzimy w Krasickim, Trębeckim i Niemcewiczu, tém mniéj u dwóch pierwszych do wyiątków podobne, że delikatna żartobliwość w wierszach, komedjach lub opisach podróży, cale różna iest od wesołości potocznéj, zarazem poufałéj, drażliwéj i obyczajnéj, która nam się od Francuzów z przemianą politycznych rządów dostała, i całkiem odmieniła tok i sposób najuczciwszéj, chociażby wesołości Pana Podstolego, Cześnika, Podskarbiego, na dzisiejszą francuzko polską, polerowniejszą i powściągliwszą, Panów, Hrabiów, Baronów i Radzców Stanu.

Tyle o widokach pożytkowych Motyla. Z tego to powodu pozwala on sobie wygrzebywać wyrazy mniéj znane, ryzykować mniéj znane zwroty i na kilkorakiem użyciu cieniowanego przyrostkami słowa, bogactwa języka zakładać, unikaiąc iednakże *wieloliczny*ch składanin, które niezamożność w ubraniu, lecz zamożność w sposzywane łachmany oznaczaią. Ale dobrze uczuwanéj zuchwałości swoiéj w téj

mierze nie broni, w przekonaniu, że dla kilku drukowanych arkuszy ięzykowość się polska nie natrąci, ieżeli poznana potrzeba bogacenia iéj wycieczkami po za koleiny utartéj drogi, ogólniejszego iéj popędu nie nada.

Co się tycze słowa *iawić*, używam go dla następnych powodów: Przyięto wprawdzie powszechnie w ięzyku polskim przenośne użycie słowa *wychodzić*, mówiąc o ukazaniu się na widok *pisma*, *xiążki*, *gazety* itp. Wszakciż lubo Motyl ma nogi, każdy zapewne uczuie większą właściwość powiedzenia Motyl wylata, niż Motyl wychodzi. Ieszcześmy nieoswoieni w Naturze nawet widzieć *maszerunek* Motyla. Że zaś ciągłe i ustawne żartowanie aż w doniesieniach kilkakrotnie powtarzanych, nie przystoi, więc zamiast wyrazów: *wychodzi*, *wylata*, *ukazuie się* (*) przenoszę wyraz *iawić się* iako właściwszy, logiczniéjszy, a nadto w ięzykach francuzkim i niemieckim (paraître, erscheinen) w takowymże znaczeniu używany. — Kończę niniejszą, przydługą może wyrzekaiącym iuż czytelniczkom odpowiedź, poleceniem się łaskawym nadal względom gorliwego o dobro publiczne Korrespondenta.

P A R Y Ż.

Niektóre listki upadaiące z wierzchołków drzew w Tuilleries i mieszaiące się w sztuczne kwiaty elegantek, ostrzegaiąc ie iż przyrodze-

---

(*) *kto się raz* ukazał, *musi bydź tenże sam aby się* ukazywał *tym czasem numera coraz inne, a przy świadkach ukazania* zostaiące.

nie wkrótce swoie wdzięki utraci zdaią się ieszcze zaostrzać ochotę do przechadzek. Skoro się piękny wieczór przeczuwa wnet gruppy rozmaitych stanów rozmaitych rodzaiów snuią się ku aleom pomarańczowym i stawią postrzegaiącym text rozmyślań stosownych do wieku ich i gustu. Niekiedy uszczypliwa krytyka dochodzi do uszu téj co ią wzbudziła, przesadzona pochwała mąci wesołość téj co ią natchnęła, gorsząca awantura głośno o kim opowiedziana czyni go wkrótce przedmiotem ukarzaiącéj ciekawości dla wszystkich którzy ią słyszeli. Dwóch starców siedzących wieczorem przy gabinecie czytania opłakiwali te nadużycia wolnego mówienia które się w publiczném miejscu powściągnąć nie daie, słyszeli kilku z młodzieży nielitościwie szydzących ze staruszki, iedną ręką na słudze opieraiącéj się, drugą zaś trzymaiącę na licu pieska na którego żywe ruchy z macierzyńską pieczołowitością poglądała. Smieli się z iéj białych włosów które na pół osłaniał kwef blondynowy czarny, narągaiąc się mierzyli ramiona schylone od wieku a może i od chwalebnych trudów, koralowy nadewszystko sznurek służący za lice dla pieska był przedmiotem najostrzejszych przekąsów. Nieszczęśliwa młodzieży mówili starcy, znieważacie bezkarnie i płeć którąbyście kochać i wiek, którybyście szanować powinni. Ubolewajcie raczéj nad tą która umiawszy kochać i podobać się za młodego wieku ma tylko pieska towarzyszem a smutne może pamiątki pociechą — Ale przechadzaiąca się staruszka obróciła głowę a starcy nie mało ujrzeli się pomszczeni, ieden z trzech młodzieńców poznał matkę dwaj drudzy dobroczynną opiekunkę.

Łańcuszki emaljowane wielkich elegantek bywaią z dziesięciu lub dwunastu kolorów ogniwka są kształtu liczby 8.

W kraiach gdzie fabryki bawełniane są pospolite, tak mało iest deszczosłonów powlekanych iedwabiem że o tych którzy noszą iedwabne powiadaią „Bogaty, deszczosłon iego ubrany iak iego żona.

Iest w Paryżu oddzielna klassa elegantów znana pod nazwiskiem klassy zięciow. Iest to że ią tak nazwiemy bractwo nowo-żeńców. Dzień modny Ernesta (Nro 24 Motyla) o nich daie wyobrażenie oni to spraszaią wieczory dziecinne, na których maleńkie chłopczyki i dziewczęta pod protektoratem słusznéj, dobréj przyiaciółki, składaią kadrylle i kontradanse. W ogólności maleńkie te lalki lepiéj tańczą iak wielkie. Dobiera się chłopczyków od lat 10 do 14 a dziewczynek od 8 do 11 gdyż pierwsi o téj porze myślą ieszcze o zabawie gdy drugie w takimże wieku iuż podobanie się w głowie maią.

Wachlarze maią zarówno świeże mody, najnowsze są z piór albo z kitajki malowane w guście Chińskim, najwykwintniejsze z szyldkretu lub perłowéj macicy w stal lub złoto oprawne; najdroższe z kości słoniowéj wyrabiane koronkową robotą, ale odznacza się ieszcze, świeży wynalazek wachlarzów pargaminowych na któ-

rych w cieniowe kolory najpiękniejsze umalowano wieńce. Tło wachlarza biało zostawione służy do wpisywania nazwisk, notatek, pamiątek częstego przywodzenia oczom wymagaiących. Wachlarze te balom szczególniéj poświęcone maią zaraz i ołówek ale uchoway Boże w ówczas podobny wachlarz zgubić, zostawić, lub pożyczyć. —

Małe kassoletki do essencji używane i na łańcuszkach noszone bywaią z perłowéj macicy otwieraią się we środku na złotych zawiaskach.

Nie przyjdzie, mówiła Amelja przechodząc się wielkim krokiem po pokoiu nie przyjdzie! i z gniewem bilecik w ręku targała. Cóż począć; w co się obrócić? ten człowiek mi tak potrzebny ach czuię że z iego przyczyny nie mogę bydź na balu i łzy zdąsania pociekły iéj z oczu. Niegodziwiec, zawołała z przyciskiem— Dzwoni, wchodzi pokoiówna, Gabryelo schoway suknię, prędko, nie pokazuj mi iéj na oczy iuż nie będę na balu — Czy Pani nie słaba, zdaie się poruszona, markotna. — Tak nie dobrze mi, nie przychodzi — Któż proszę Pani — Któż któż moia Panno, *upinarz!*(*) Wczoraj go uprzedziłam, dzisiaj pisze mi, ma śmiałość pisać mi, że nie przyjdzie a on tylko ieden może dokonać ubrania. Potrzeba mi było upięcia stosownego do tego wiejskiego stroiu; na bal wiejski potrzeba wdzięcznéj prostoty któréj odcienia on ieden posiada! Gdyby Pani chciała pozwolić, boiaźliwie rzekła Gabryela, a probowała tym go zastąpić, i biorąc pudełko, wyię-

---

(*) *Coëffeur.*

ła mały organdynowy stroik delikatnie upiększony wieńcem z rozmaitych kwiatów. To moia robota miałem na myśli ofiarować ią Pani. Niech Pani zobaczy, ta maleńka krzyżówka tak iéj do twarzy; iedne ucho odkryte, ieden kwiatek na boku na pół włosami zasłonięty — Ale Gabryelo to będzie tak dziwne — Tém lepiéj Pani i zręczna pokoiowa uwiązała kosynkę (*) Amelja spojrzała w lustro to iéj powiedziało że ładna. Upięcie proste ale nie bez pretensji; ubranie dokonane.—Gabryelo weźmiesz płócienko którem wczoraj kupiła, iuż to twoie, i Amelja co prędzéj leci przez schody do karety, wsiada i wyieżdża pełna powabu i radości. —

Znaczenie Szarady w przeszłém Numerze
Nieborów.

Objaśnienie Ryciny. Suknia Grodenaplowa oszyta falbanami wycinanemi; kapelusz Atłasowy ozdobny marabutami z półwejem.

(*) *krzyżówka, skosek.*

Pismo perjodyczne Motyl iawi się co Piątek w Numerach arkuszowych z ryciną kolorowaną przy każdym Numerze; dwanaście Numerów stanowi kwartalny komplet Prenumerata w Stolicy wynosi złp. 10. po Woiewództwach złp. 12. — W Stolicy prenumerować można u Brzeziny ulica Miodowa; Ciechanowskiego Podwale; Fabre Poirier Krakowskie Przedmieście; w Składzie Papieru z Jeziornéj Ulica Wierzbowa; u Kelichena Ulica Długa; w Magazynie E. Hudszona i Zanders Ulica Długa. — Exemplarze poiedyńcze nie sprzedaią się.

w DRUKARNI RZĄDOWEJ NAPRZECIWKO DYREKCYI *i* KANTORU GŁÓWNEGO LOTERJI.